

PIOTR SALES

LEKARZ CUDOTWÓRCA

Tłumaczyła MARYA SEGENY.

16

— Ty to mówisz? Ty? A czy to nie dla ciebie ubóstwo moje było zbrodnią nie do darowania? Czy nie marzyłeś już wtedy o świetnej, błyszczącej karierze, w której ja bym była tylko zawadą! Ale nie kłómy się! Co było, to było! Przeznaczenie połączyło nas znowu, a właściwie moim przeznaczeniem, jest być ci zawsze pomocną! Pamiętasz, jak kilka dni temu zapotrzebowałeś nagle stu tysięcy franków? Ot! Nie myśl tylko, że to wyrzut z mojej strony! Uwielbiam cię i podziwiam i pragnę jeszcze większej potęgi i władzy, aby je móżdż o stóp twoich złożyć! Ale nie tu, w Paryżu! — kończyła dziwnym akcentem buntu!

— Dlaczego nie w Paryżu?

— Proszę cię! Zaklinam, wyrzeknij się na zawsze tego miasta! Tam, w Indyach, czuję się wszechwładną panią mego męża i jego majątku! Posłuchaj mnie więc, Mateuszu! Godzina nasza wybiła! Książę cię potrzebuje, wpływ twój na niego jest widoczny! Opuścimy Europę, a gdy zakosztujesz wschodniego życia, wiem, że tu już nie powrócisz!

— A Stanisław?

— Nie mówiłeś jeszcze z nim o naszych zamiarach?

— Zaczęłam, muszę wpoić w niego przekonanie, że mi przecież coś jest dłużny! Musi obracać sobie nareszcie karierę!

— Załatw się więc z nim, skoro rozłączyć się z nim nie możesz! Bo on, jak widzę, wszystkiemu jest dla ciebie! I dla niego upierałeś się tak długo pozostać w Paryżu! Ale zapominasz o tej szalonej trwodze, którą uczuliśmy oboje parę miesięcy temu? Gdy pomyślę, że gdyby nie moja energiczna namowa, nie byłbyś się odważył pozbyć na zawsze tego człowieka, który mógł nas zgubić... dreszcz mnie jeszcze przejmuje!

— Niebezpieczeństwo usunięte zostało, teraz niczego obawiać się nie potrzebujemy — szepnął niepewnym głosem Gewolski.

— Ale, czy masz niezbitą pewność, że nie powróci? Nic sobie nie robisz z tych, którzy cię niegdyś znali! Przypuśćmy, że powierzchowność twoją, takiej uległa zmianie, że nikt pod nazwiskiem sławnego doktora Gewolskiego nie domysli się studenta medycyny Paskala Gerfanta!...

— Cicho! Przez litość, cicho!

Mateusz z wściekłością pochwycił ramię księżny i potrząsał nim brutalnie.

— Uspokój się! Drzwi są zamknięte, a przez te ciężkie zasłony, dźwięk się żaden nie przekradnie. Ale idź do lustra, Mateuszu i spojrzysz na siebie! Czy ta twarz zmieniona i blada, nie zdradzi cię kiedyś lepiej, niż wszystkie słowa! Dźwięk nazwiska Paskala Gerfanta w jednej chwili odbiera ci przytomność umysłu! I gdyby jakiego dnia, broń Boże, ktoś obcy przypadkowo wymówił to imię przy tobie, czy nie odgadłby naszej tajemnicy? I co byś uczynił wówczas, gdybym ja z milionami księcia Kiwani była daleko od ciebie? Skarby indyjskie mego małżonka są wielkie! Ale największym z nich jest suma złożona w banku angielskim i podpis

księcia na zwykłym skrawku papieru! Mógłbyś mieć to wszystko, gdybyś tylko chciał, Mateuszu! Wahaś się!?

— Podziwiam twoją szlachetność i szczodrość! Możesz sama posiadać te skarby, a przychodzisz mi je ofiarować! Poświęcenie bez granic!

Chwilę patrzali na siebie, oczami rozgorzałymi panter, czających się do skoku. Jak ta kobieta musiała przecież go potrzebować, skoro przychodziła go tak kusić! Ale Gewolski chciał ją zmusić do zupełnego wyznania i zdania się na jego łaskę.

Księżna powstała i łagodnym ruchem dotknęła się ramienia kochanka.

— Przymierze stwarza siłę, mój przyjacielu! Niegdyś byłam dla ciebie niczem, bo byłam uboga i sama przytem lękałam się życia bez przyszłości! Ale teraz, kiedy drogi nasze się schodzą, tylko starości mogą się lękać!

— Książę Kiwani także wiecznie młodym nie będzie — zauważył Gewolski.

— Nie ironizuj! Starość dla kobiety to klęska! Dziś jeszcze książę nie szuka rozrywek i przyjemności poza mną. Ale, kto mi za przyszłość odpowie! Gdyby tak wpływ mój został usunięty przez inny, silniejszy! Upadnę do roli niepotrzebnej i nudnej kochanki i odeszle mnie gdzieś daleko, przeznaczając sto tysięcy franków renty! Dlatego to, chcę, aby przy moim mężu znajdował się stale człowiek silny i pewny siebie, któryby był przyjacielem moim i nie przestawał sugestionować go inteligencją moją, zbawieniami radami i taktem. Bo widzisz, Mateuszu — kończyła księżna drżącym głosem — widzę już idące ku nam nowe niebezpieczeństwo!

— Wytlómacz się księżno! Nie rozumiem cię!

— Jest ktoś, który nam księcia odebrać może!

— I któż to? — zapytał Gewolski z trwogą, zdradzając się mimo woli, że i jemu zależało bardzo na zagarnięciu skarbów indyjskich.

— Zdaje mi się, że ci się to nie podoba? — uśmiechnęła się księżna. — Więc posłuchaj mnie. Wiesz, że dokładnie udało mi się poznać charakter i usposobienie mego małżonka. Czytam w nim dotąd, jak w otwartej księdze. Otóż wczoraj, po powrocie jego z konferencji księcia Cateley w Stowarzyszeniu Geograficznym, poznałam, że coś dziwnego, a w każdym razie nowego zaszło! Lord Cateley! Nowe zainteresowanie się księcia i to tak nagle i gwałtowne! Oznajmił mi, że go zaprosił do pałacu i na jego cześć zamierza wydać przyjęcie! I po raz pierwszy niejasno się przedemną tłómaczył z tej przyjaźni do niego! Mówił tylko, że chce się w ten sposób odwdziżyć miss Ewangelinie za opiekę i przywiązanie okazywane księżniczce. Wspominałam ci już wielokrotnie, że ta stara nienawidzi mnie. Jeżeli więc brat jej zechce podsycać tę nienawiść! A on zdoła omotać swoim wpływem księcia? Jeżeli król, który się tak sympatycznie odnosi do księcia Cateley, zamianuje go wice-królem Indyi! Pomyśl Mateuszu, co by się wówczas z nami stało?

— A więc liczysz z zupełnem zaufaniem na twojego dawnego przyjaciela — zapytał Gewolski.

— Tak, liczę na ciebie! Musimy się bronić!

— Ale któż to jest właściwie ten Cateley?

— Zaraz się dowiesz. Przyniosłam numer dziennika, w którym znajdziesz dokładne informacje o nim, nawet jego podobiznę.

Gewolski rozwinął dziennik, ale zaledwie rzucił okiem na fotografię księcia Cateley, zdradzał cały i szepnął z przerażeniem:

— To jest John-Harry Goldenspeech?

— No tak, przecież wiesz, że to nazwisko miss Ewangeliny. Ale na miłość boską, co ci jest?

Gewolski nie odpowiadał: sina bladeść wystąpiła na twarz jego, a ręka, trzymająca dziennik, zacisnęła się kurczowo.

— Mateuszu, odpowiedz mi, ty znasz tego człowieka? Widziałeś go już przedtem? A! Przekleństwo! Ten Anglik, to może tamten!?

Gewolski powstał i długą chwilę bez słowa chodził po gabinecie.

— Więc jeszcze nie koniec tego! — szepnął wkońcu, zbliżając się do księżnej.

— Więc to on?

— Tak! to on! ten nieznajomy, który wtedy przyszedł kusić mnie i o mało nie zgubił! Zapamiętałem sobie dobrze jego rysy. I znowu znaleźliśmy się w Paryżu!

— Mateuszu! czy to możliwe?

— Ha! ha! ha! śmiać mi się chce! I twój książę zaprosił go do pałacu i zapewne, jak zawsze, zawiada, abym wydał opinię o tym człowieku! Ależ to przechodzi już wszystko! Twój książę wprasza do swego domu ojca swojej córki, a ja będę łącznikiem pomiędzy nimi! Ależ to wspaniałe! Wprost wspaniałe!

— Uspokój się, mój drogi. Sytuacja może nie jest jeszcze tak niebezpieczna, jak się nam wydaje! Czy ten młody lekarz, sprowadzony wówczas przez tego Anglika do pawilonu, nie nosił długiej, jasnej brody i włosów kręconych? Natura sama zaopiekowała się tobą. Oczy masz dziś dziwne, ciemne, a włosy zupełnie czarne, broda zaś znikła! Kto pozna w tobie Paskala Gerfanta? Tylko odwagi i zimnej krwi!

— Kiedy ten człowiek ma być w pałacu?

— Miałam się z tobą o to umówić. Książę życzy sobie, abys był obecny wtedy.

— Gra zapowiada się zanadto nęcąco, abym od niej odstąpił — przyznał Gewolski. — Ale ty pamiętaj, coś mówiła, coś obiecywała, a właściwie przyszła mi zaproponować! To ja tam stanę się parą rzeczywiście!

— A ja twoją panią! — szepnęła czule księżna, obejmując kochanka ramieniem.

Ojciec.

Książę Kiwani siedział w swoim wspaniałym gabinecie. Przed nim w pokornej postawie stał sekretarz jego Matjasi. Przyniósł on swojemu panu tekę, pełną ważnych papierów państwowych do przejrzenia. Ale książę dziś nie był usposobiony do pracy. Od rana smutek jakiś niezwykle zasępiał jego czoło. Wziął tekę i odrzucił niedbałym ruchem na biurko, poczem rozkazał sekretarzowi sprawdzić, czy drzwi, prowadzące do następnych pokojów, zasunięte ciężkimi portyerami, są zamknięte. Sekretarz wypełnił rozkaz i wpatrzył się niespokojny w zgębioną twarz swojego pana.

— Matjasi — odezwał się książę po długim milczeniu — czy wiesz, że dziś lat dziewiętnaście mija od chwili, kiedy mi ją zamordowano, a jeszcze nie wiem, na kim mam się zemścić? Zawdzięczam to twojej głupocie — dodał głosem twardym i surowym.

— Panie mój — odrzekł Matjasi — zyciebym oddał, aby ci przynieść ulgę!

— Ah! — zachnął się książę. — Dać się wprowadzić w pole kobiecie! jednej kobiecie! przybywającej do obcego kraju, znanego ci tak dobrze, bo przecież tutaj kończyłeś nauki! Opowiedz mi to raz jeszcze.



Biomalz

jest najprzedniejszy, najsmakowitszy i przytem tani spożywczy i wzmacniający środek dla wszystkich, którzy wzmocnienia i orzeźwienia potrzebują. — W Niemczech najbardziej ulubiony i rozszerzony z wszystkich środków wzmacniających. Puszka K 1-30 i 2-50 do nabycia w aptekach i drogueryach.